

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 29

Katowice, 16-go lipca

1933

Niedziela szósta po Zielonych Świątkach.

LEKCJA.

z listu św. Pawła do Rzymian z rozdziału VI., od
wiersza 3—11.

Bracia! Którzykolwiek w Jezusie Chrystusie jeste-
my ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Al-
bowiem jesteśmy z Nim pospółu pogrzebieni w śmierć
przez Chrztę; by jako Chrystus wstał z martwych
przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości
życia chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w
podobieństwo śmierci Jego, wspólnie i w zmartwych-
wstaniu będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek
pospółu jest ukrzyżowany, aby zepsowane było ciało
grzechu, i dalej nie służyli grzechowi. Bo kto umarł,
usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliżemy z Chry-
stusem umarli, wierzymy, iż wspólnie też z Chrystusem
żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus, powstawszy z
martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej pano-
wać nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł; a iż
żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiecie, iż jesteście
umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Je-
zusie, Panu naszym.

EWANGELJA

u św. Marka, w rozdziale VIII, od wiersza 1—9.

W on czas: Gdy koło Jezusa zgromadziła się mno-
ga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i
rzekł im: Żal Mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy
Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszcę zgłodniałych
do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy z
nich przybyli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Je-
go: Skądże mógłby kto nakarmić ich chlebem tu na pu-
stowiu? A On ich zapytał: Ile macie chlebów? Oni zaś
odrzekli: Siedm. Poleciał tedy rzeszy, by usiadła na zie-
mi; a biorąc siedm chlebów i dzięki czyniąc, łamał i roz-
dawał uczniom swoim do rozdzielania, a oni podawali
ludowi. Mieli też trochę rybek; te także pobłogosławił
i poleciał rozdać. Jedli tegdy i nasycili się; a z resztek
ułamków zebrano siedm koszyków. A tych, którzy się
posilili, było około czterech tysięcy i rozpuścił ich.

Nauka niedzielna.

Dzisiejsza Ewangelja opowiada, że rzesza ludzi, któ-
ra szła za Chrystusem, trwała przy Nim już trzy dni, a
nie miała co jeść. Oto gorliwość godna podziwu i na-
śladowania! Oto wytyk dla tych, co stronią od spraw
duchowych, a dbają tylko o ciało. Ież to razy bowiem
ludzie wymawiają się od służby Bożej, od uczęszczania
na Mszę św., od nawiedzania Najśw. Sakramentu, od

postów i innych ćwiczeń pobożnych lada błaha przy-
czyna!

Jak dużo ludzie robią dla zdrowia ciała, a jak mało
dla zdrowia duszy!

Dla ciała wstają rano, dla ciała kładą się do snu, dla
ciała pracują, dla ciała walczą, dla ciała smuć się, gdy
są głodni lub niezdrowi, z powodu ciała weselą się, gdy
mu nic nie dolega, o ciebie myślą, troskają się, jednym
słowem: dla ciała żyją.

A gdzie dusza? Gdzie praca i poświęcenie się dla
niej? Gdzie ranne wstanie na to, by móc o duszy pomy-
śleć, by dusza miała więcej czasu na rozmowę z Bo-
giem? Gdzie smutek i troska o duszę, gdy ją grzechy
splamiły?

A przecież dusza ważniejsza od ciała, więc więcej
troski wymaga! Ciało dziś jest, a jutro w grobie gnić bę-
dzie, lecz dusza nieśmiertelna, choćby z ciała na ziemi
śladu nie było, żyć będzie na wieki. Czy wobec tego nie
warto zamiast dla ciała, poświęcać się przedewszyst-
kiem dla duszy? O tak, dusza jest stanowczo większej
troski godna od tej, którą zwykli jej ludzie poświęcać.
Choćbyśmy w trosce o duszę nawet zapomnieli o ciebie,
nie byłoby to czemś nadzwyczajnem, gdyż ciało i tak
zapomniane będzie, a tymczasem życie duszy jest wie-
kuiste. Nie dziwny się przeto mnogiej rzeszy, o której
nam wspomina Ewangelja, że już od trzech dni trwała
przy P. Jezusie, a nie miała co jeść, gdyż o jedzeniu
wcale nie pomyślała i z tego powodu wcale się nie u-
skarżała. Dziwny się raczej sami sobie, że tak mało my-
o duszę się troszczymy.

Jeśli się troszczyć będziemy więcej o duszę, to
Chrystus zatroszczy się o nasze potrzeby doczesne,
udzieli nam błogosławieństwa swego, nie zostawi nas
bez opieki Amen.

Bl. Szymon z Lipnicy.

Bohater miłości.

Bl. Szymon z Lipnicy należy do tych stu kilkudziesięciu studentów uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy pod wrażeniem kazań, jakie św. Jan Kapistran głosił na rynku krakowskim, opuścili wszechnicę i schronili się w zacisze klasztorne, aby tam modlitwą i nauką przygotowywać się wyłącznie do pracy nad swoim i drugich zbawieniem. Bl. Szymon wstąpił do zakonu OO. Bernardynów, których klasztor po dziś dzień wznosi się na południowych stokach Wawelu. Tam po ukończeniu nauk teologicznych został kapłanem; tam też jako zakonnik — kapłan pracował nad uświęceniem swej duszy: pielęgnował w szczególności sposób nabożeństwa do Matki Najświętszej i pragnął, aby wszyscy tem nabożeństwem się odznaczać. Dlatego pracował w tym kierunku i modlił się o to, a nad drzwiami swej celi wypisał za pozwoleniem przełożonych wiersz, który sam ułożył, zaczynający się od słów:

„O, ty, co na mieszkanie obejmiesz te ściany,

„Bądźże Maryi Matce, jak dziecię, oddany!

Bohaterska miłość bliźniego.

Jak pięknie się rozwinał ten kwiat polny, skromny, ukryty, — Szymon z Lipnicy pod macierzyńską opieką Niepokalanej Matki, jak gorliwym był kapłanem i świętym zakonnikiem, świadczyć będą zawsze jego czyny, a osobliwie w latach zarazy w 1473 i 1482 r.

Niesłychana niemal w całej Polsce posucha zniszczyła wszystkie zasiewy, wypaliła aż do korzonka jarzyny. Popekana z tej suszy ziemia przestała żywić i karmić, a straszliwe widmo głodu pod niejedną wcisnęło się strzechę. Na domiar nieszczęścia wybuchło morowe powietrze. Zdawało się teraz jakby ostatnie chwile wybiły dla Krakowa i okolicy. Setki trupów i konających leżały po ulicach miasta, jęki zgłodniałych: zapowietrzonych rozdzierały powietrze, a tu nie miał kto nieść tym biedakom pomocy. Garstka tylko odważnych i pełnych poświęcenia kapłanów zaopatrywała konających, lecz nie mogła dać rady wszystkim.

Wtedy to Szymon z Lipnicy zasłynął ze swego poświęcenia. Z męstwem prawdziwie chrześcijańskim i z bohaterstwem, jakie tylko daje płomienna miłość Boga i bliźniego, podążył z ratunkiem do tych nieszczęśliwych. Widziano go wśród najbardziej zagrożonych stanowisk w środowiskach zarazy, gdzie mór najwięcej ofiar porywał, on tam jak anioł zbawienia, skoro już nie mógł ratować ciał, to na drogę wieczności pokrzepiał i ratował dusze. Ileż to wtedy pojednanych z Bogiem zamykało swe śmiertelne powieki, ostatniem tchnieniem błogosławiając tego żarliwego zakonnika.

Oliara miłości.

I znowu wybuchło morowe powietrze 1482 roku, tym razem w północnych Węgrzech. Niebawem ten przerażający gość zjawił się w Krakowie i wkrótce ludne to miasto przemieniło się w ognisko zarazy. Kto tylko mógł, a zwłaszcza bogatsi, uciekał z zapowietrzonego grodu; za to tem liczniejsze ofiary zabierała zaraza z pomiędzy biedactwa. Dla zakonu otworzyło się znowu pole do bohaterskich poświęceń.

Jak niegdyś, przed dziewięciu laty, tak ponownie teraz rzucili się zakonnicy nasi do ratowania ginących. Silną podjętę do tego dał bł. Szymon, gdyż pierwszy rzucił się na ratunek zapowietrzonych. Gorącym słowem zachęcał wielu innych ojców i braci zakonnych, by mu w tem pomagali. Poczem podzielili miasto na części pomiędzy siebie i rozbiegli z pomocą. Można było wtedy zobaczyć w każdym zaułku, w każdej niemal ulicy, obok innych spieszących na ratunek, także tych braci „od św. Bernardyna“.

Szymon z Lipnicy miał zwykle jednego lub dwu obok siebie braciszków; w koszach nieśli za nim wino, leki i pożywienie dla zapowietrzonych.

Wśród tej duchownej posługi, niesionej nieszczęśliwym nie obeszło się bez bardzo wielkich ofiar ze strony zakonu. Już dwudziestu pięciu razem ojców i braci bernardyńskiego klasztoru poszło za swe święte trudy i pomoc niesioną zadumionym po wieniec zapłaty wieczystej. Cios to był bardzo dotkliwy dla zakonu, a jednak ten długi łańcuch ofiar nie miał jeszcze ostatniego ogniwa. Zakon miał ponieść jeszcze strat więcej, a zwłaszcza jedną... najboleśniejszą!

Ten, który był dotąd jego chlubą, prawdziwym klejnotem w żywej koronie braci, ten, na którym tyle budowano i tak wiele na przyszłość liczono, to jest... Szymon z Lipnicy, wrócił pewnego dnia do klasztoru z zaraźliwym wrzodem na łopatkę. Zakonników to przerażało, lecz bł. Szymon dziwnie był spokojny. Z jakąś jakby słodyczą przyjmował tę ranę. Czyż jej nie nabił z miłości ku Bogu i ludziom? Całe życie pragnął i

modlił się o wieniec męczeński. Nadszedł czwartek, dzień szósty słabości. Braciszek ani na chwilę nie odstępował chorego. Pogorszenia wcale nie było widać; w oczach nawet i koło ust chorego błakał się jakby uśmiech. A jednak, właśnie w tę chwilę ustania bólów, Szymon z Lipnicy bez żadnych drgań i kurczów przedśmiertnych spokojnie i cicho zasnął w Panu. Anieli Pańscy tę czystą i świętą duszę przenieśli do nieba dnia 18 lipca 1482 roku.

Śmierć Szymona z Lipnicy wywarła w Krakowie wrażenie przynębiające. Teraz gdy ten mąż święty umarł, żaloba zapanowała nawet na zamku wawelskim.

Ze względu na zakaźną słabość, jakiej uległ mąż Boży, postanowiono jeszcze tegoż samego dnia pochować szacowne zwłoki. Złożono je w podziemiach poza wielkim ołtarzem.

Później się dopiero dowiedziano, że umierający prosił braciszka, który był przy jego łóżu, aby go po zgonie pochowano pod progiem kościelnym. Chce, mówił — by po mnie jak po robaku deptano!

Za przyczyną Błogosławionego.

Zaraz nazajutrz po pogrzebie Sługi Bożego, zapadli ciężko trzej klerycy na grasującą zarazę. Zgubę niosące wrzody pokryły ich ciało, a stopień gorączki był tak wysoki, że stracili przytomność. Przeniesiono ich natychmiast do szpitala, w którym posługiwały siostry III Zakonu św. Franciszka. Jedna z nich widząc straszne cierpienia tych biedaków i stan ich beznadziejny, prosiła Pana Boga przez przyczynę świeżo zmarłego Szymona z Lipnicy dla nich o zdrowie, ślubując zarazem, że jeśli to nastąpi, to grób Sługi Bożego wraz z uzdrowionymi nawiedzi i uczci.

Ledwie powstała od tej modlitwy, u chorych spozstrzegła nadzwyczajną zmianę. Gorączkę u nich jakby kto ręką odjął, przytomność wróciła im zupełnie, rany ropień przestały i poczęły się goić. Tegoż jeszcze dnia, — cudownie uleczeni, — zabierali się zpowrotem do domu. Tedy owa siostra opowiedziała im o swym ślubie i prosiła, by go dopełnili.

Tymczasem w mieście rozeszła się wiadomość o ich zadziwiającem uzdrowieniu. Można sobie wyobrazić jaką otuchą napełniło to mieszkańców, przerażonych szerzącą się zarazą. Z ust do ust podawano sobie tę wieść, — a gdy klerycy owi szli z dziękczynieniem do grobu Szymonowego, towarzyszył im liczny tłum ludu.

Od tej pory do grobu Sługi Bożego cisnęło się mnóstwo niemocnych. Znoszono tu chorych, kaleki, nawet umarłych. Cudowne uzdrowienia mnożyły się z dnia na dzień, lud nazywał Szymona z Lipnicy sym błogosławionym ojcem i świętym przed Bogiem przyczyną.

Wyniesienie na ołtarze.

Kiedy za czasów Jana Kazimierza Szwedzi wpadli do Polski, Stefan Czarniecki, z obawy, aby z klasztoru OO. Bernardynów na Stradomiu nie uczynili sobie fortecy i nie bili stamtąd z armat na zamek królewski, klasztor ten zburzył, a relikwie Sługi Bożego przeniósł na Wawel i umieścił w katedrze w kaplicy św. Anny.

Tymczasem sprawa beatyfikacji szła swoim zwykłym powolnym torem.

Dopiero dnia 24 lutego 1685 roku, ukazał się dekret rzymski, stwierdzający świętość życia, cnoty, cuda i cześć od niepamiętnych czasów oddawaną Wielebnemu słudze Bożemu. Po raz to pierwszy w aktach urzędowych nazwano Szymona z Lipnicy błogosławionym.

W styczniu 1689 roku zezwoliła Stolica Apostolska „aby w całym Królestwie Polskim mogły być odmawiane pacierze i odprowadzana Msza święta o błogosławionym Szymonie z Lipnicy.

Z powodu ostatniego rozbioru Polski, sprawa kanonizacji przycichła. Poruszył ją dopiero Zjazd katolicki, urządzony w rakowie 1893 roku; poczem klasztor krakowski wniósł na ręce kardynała Dunajewskiego prośbę do Stolicy Apostolskiej o kanonizację błogosławionego Szymona. Ale dalszych starań prawdopodobnie nie podjęto, bo w niespełna rok później umarł ten znakomity książę Kościoła.

Dziś szczątki bł. Szymona spoczywają w kościele św. Bernardyna na Stradomiu w Krakowie, w osobnej kaplicy, w grobowcu. Przeniesiono je z Wawelu 15 maja 1686 roku, zatem zaraz po ukończeniu budowy nowego kościoła.

Zakończenie.

Król Jan Sobieski po oswobodzeniu Wiednia i świetnem nad Turkami zwycięstwie pchnął gońca do Rzymu, przez którego doniósł Ojcu św., że Wiedeń wolny i że z łaski Bożej złamane siły nieprzyjaciół wrogów krzyża.

Ale równocześnie zaniósł do Stolicy Apostolskiej pokorną prośbę o beatyfikację Sługi Bożego, O. Szymona z Lipnicy, któremu polecał się wraz z wojskiem przed wyprawą.

Idąc za przykładem króla, obrońcy chrześcijaństwa, polecajmy się również błogosławionemu Szymonowi, polecajmy Mu osobliwie losy Kościoła świętego w Polsce odrodzonej, i zanieśmy jak najrychlej prośbę do Ojca św. przez naszych Najdostojniejszych Arypasterzy, z prośbą od katolickiego ludu całej Polski z zaliczeniem błogosławionego Szymona z Lipnicy w poczet Świętych.

Dołączmy do naszych modlitw codziennych i Zdrowaś Marjo... na tę intencję oraz westchnienie: Błogosławiony Szymonie, módl się za nami!



stają zwolnione od zależności Magdeburga przez ustanowienie sądu apelacyjnego w Krakowie w sprawach mieszczan i udzielenie królowi najwyższej władzy sądowej. A ponieważ Kazimierz Wielki zawsze brał w obronę biedaków i uciskanych, przeszedł do historii z przydomkiem „Króla Chłopków“.

Od chwili wzmocnienia władzy, zyskuje powaga królewska wobec niesforności magnatów, coraz to więcej podnoszących głowę wskutek umowy, pierwszych właściwie „pacta conventa“, wprowadzających po Kazimierzu bezdzielnym na tron Ludwika Węgierskiego.

Nie wojowniczością — nie walkami pozyskał wielkość swoją Kazimierz. Budował Polskę wewnątrz, zastał ją drewnianą — zostawił spadkobiercom murowaną — głosi historia.

Ten mądry i sprawiedliwy monarcha położył też duże zasługi roztropną polityką, jeżeli chodzi o wpływy polskie na ziemie wschodnie, litewsko-ruskie, kiedy to Ludwik Węgierski prawa swoje do Rusi Czerwonej i Włodzimierza sprzedał Kazimierzowi w r. 1352 za 100.000 grzywni, a po śmierci Bolesława Mazowieckiego, władcy Rusi, mimo oporu Gedyminowiczów i Tatarów, Kazimierz zajął w 1340 r. Halicz, Trębowłę, Sanok, Lubaczów i Przemyśl.

Mniej już szczęśliwą była ugoda Wyszehradzka, mocą której wprawdzie w 1355 r. król Jan Czeski zrzeka się pretensji do Polski za 20 tys. kup groszy, ale za to Polska odstępuje prawa swoje do Śląska. Za wdaniem się króla czeskiego i węgierskiego w sprawę z Krzyżakami, zyskujemy ziemię Dobrzyńską i Kujawy, ale niemal, że tracimy Pomorze. Taka jednak umowa nie została potwierdzona przez papieża, ani ze strony stanów, które od siebie wyprawiły poselstwo do Ojca Świętego, dla uzyskania pomyślnego wyroku w sprawie krzyżackiej. I rzeczywiście Benedykt 13 zbadał całą sprawę i nakazał Zakonowi zwrot Polsce Kujaw, Dobrzyń, Pomorza, Ziemi Chełmskiej i Michałowskiej, a oprócz tego 194.000 grzywni pod rygorem klątwy.

Z posunięć politycznych Kazimierza Wielkiego widzimy, że i tu starał się jak najkorzystniej wyzyskiwać położenie. Położył też i tutaj duże zasługi, aczkolwiek sprawa krzyżacka nie została definitywnie załatwiona i doczekała się dopiero tego znacznie później.

Posunięcia polityczne Kazimierza Wielkiego doniosłe i znaczne nie zaćmiły jednak tych jego olbrzymich zasług, które położył dla kraju na polu nauki, prawa, administracji, bogacenia Polski pod względem gospodarczym i handlowym.

Wielkim dlatego go nazwała historia, że był nim istotnie, jako prawodawca i polityk, i świetny gospodarz kraju. Takim też widzimy go dziś z perspektywy 600 lat od chwili, w której wstąpił na tron polski.

Król ładu i pokoju.

W 600 rocznicę koronacji Kazimierza Wielkiego.

Sprawiedliwość cechowała czyny królów polskich. Dążenie do wewnętrznego ładu, porządku i spokoju widoczne jest w panowaniu każdego monarchy.

Bolesław Krzywousty podzielił nawet Polskę, chcąc być sprawiedliwym względem swoich synów choć ten podział na dobre Polsce nie wyszedł. Rozpoczęły się bowiem wzajemne waśnie, intrygi i trwały całe lata, nim dopiero Łokietek, ojciec Kazimierza Wielkiego, zdołał zespolic ziemie polskie.

Przed Kazimierzem Wielkim wiele było bezprawia. W czasach t. zw. okresu dzielnicowego, wzrastające możnowładztwo gniebi chłopów, miasta rządzą się prawem magdeburskiem, Polska nie posiada wyższej uczelni, z którejby wychodzili juryści, statysci i mogli np. rozstrzygać tak doniosłe sprawy jak z Krzyżakami o ziemię i miasta zachłannością krzyżacką zabrane.

Widząc, ile jest niesprawiedliwości w Polsce i ciemnoty, Kazimierz Wielki przeprowadza dwa monumentalne dzieła: Statut Wiślicki, ustanowiony w 1365 r. i Akademię Krakowską, założoną w 1364 r.

Rok po roku zatem, jak widzimy, Polska zyskuje dwa wiekopomne dzieła. Dzięki Statutowi Wiślickiemu prawa w Polsce stają się bardziej jednolite. Miasta zo-

Błogosławiony Jan z Dukli.

OO. Bernardyni w Polsce.

Dukla, ciche i skromne miasteczko, niegdyś diecezji krakowskiej dziś przemyskiej, szczyci się tem, że właśnie tu w 1414 r. urodził się bł. Jan zwany Janem z Dukli, albo Duklaninem. Rodzice wychowywali go w wielkiej pobożności, która cechowała Jana już jako ucznia szkółki parafialnej, gdzie pobierał początkowe nauki. Dzięki pomocy księży udaje się do Krakowa i tu studjuje filozofię i teologię. Wraca następnie do Dukli i trzy lata wiedzy żywot pustelnika na Cergowej Górze. Poznawszy w ten sposób w pustelni głos Boży, wstępuje do zakonu oo. Franciszkanów. Po odbyciu nowicjatu, potrzebnych studiów i otrzymaniu święceń kapłańskich pracuje niezmiernie przedewszystkiem na polu nawracania schizmatyków na kresach wschodnich.

W r. 1453 przybył do Krakowa św. Jan Kapistran na zaproszenie króla Kazimierza Jagiellończyka i biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. Wielki ten święty zaprowadził w Polsce t. zw. obserw w zakonach franciszkańskich, czyli nawrót do przestrzegania reguły św. Biedaczyny z Assyżu. Powstał pierwszy klasztor w Krakowie p. w. św. Bernarda. Stąd właśnie ci zakonnicy, którzy przyjęli nową regułę, ostrzejszą, nazywają się w Polsce barnardynami.

Właśnie bł. Jan z Dukli, pragnąc naśladować Chrystusa w pierwotnej regule św. Franciszka z Assyżu, przystaje do bernardynów. Przebywa w klasztorze lwowskim, dziś macierzystym dla polskiej prowincji oo. bernardynów. Następują lata niezwykle wyteżonej i owocnej pracy. Po koniec życia Jan traci wzrok. Pracuje nadal na ambonie, w konfesjonale, a najwięcej przebywa na modlitwie, doznając cudownych widzeń Matki Boskiej. Umiera w opinii świętego w 1484 r. a przy jego grobie zaraz dzieją się cuda. To też w tydzień po śmierci papież Inocenty 8, pozwala zwłoki Jana złożyć w dębowej trumnie i wystawić w kościele na widocznym miejscu. Po wybudowaniu obecnego kościoła (1611 r.) śmiertelne szczątki Janowe umieszczono w marmurowym grobie pod wielkim ołtarzem a w 1740 r. złożono je w srebrną trumienkę, do dziś stojącą na ołtarzu w kaplicy bł. Jana.

Do grobu tego cichego służy Bożego obywatela wciąż pielgrzymki, a wśród pielgrzymów byli m. in. Zygmunt III, Jan III Sobieski, hetman Żółkiewski, Chodkiewicz i wielu innych. W 1648 r. według kroniki Jan cudownym zjawieniem się w obłokach przeraził Chmielnickiego i Tuhajbeja i zmusił ich tem do zaniechania oblężenia Lwowa. Miasto z wdzięczności wystawiło piękną figurę ku Jego czci przed klasztorem oo. bernardynów. Za jego przyczyną moc kalek i chorych powróciło do zdrowia; właśnie dzięki tym licznym cudom papież Klemens 12 w r. 1733 zaliczył go w poczet błogosławionych i ku jego czci wyznaczył niedzielę po 6 lipca. Jednocześnie ojciec św. ogłosił Go jednym z głównych patronów Polski, Litwy i Rusi. Proces kanonizacyjny błogosławionego już się zaczął.

*

Zakon franciszkanów przybył do Polski w 13 wieku (1237). Zagranicą wśród franciszkanów zaczęły powstawać odłamy na tle przestrzegania reguły św. Franciszka. Leon 10, oddzielił zwolenników surowej reguły, zwanych odąd zagranicą obserwantami w Polsce bernardynami — od zwolenników przystosowania reguły do wymogów czasu, zwanych odąd franciszkanami konwentualnymi. Bernardyni w Polsce założyli w 16 w. szereg klasztorów, które w 18 wieku przekroczyły setkę. Po rozbiorach państwa pruski i rosyjski skasowały za-

kon, (bernardyni brali czynny udział w powstaniach). Dziś mają bernardyni w Polsce 23 klasztory, 97 księży, 81 kleryków i 94 braci. Prowincjonal, którym jest o. Cyprjan Jurkiewicz, rezyduje w Rzeszowie. (KAP)

Przegląd religijny.

Koronacja cudownego obrazu N. M. P. w Dzikowie.

Przed sześciu laty dokonano w Dzikowie (koło Tarnobrzegu) świętokradczego czynu w tamtejszym kościele księży dominikanów. Słynący cudami obraz Matki Boskiej Dzikowskiej, ozdobiony złotymi koronami w r. 1904, został obrabowany, korony skradziono. Księża dominikanie z o. przeorem Brunonem Janiewskim na czele rozpoznały wnet po świętokradztwie zbiórkę na nowe korony dla sprofanowanego w r. 1927 obrazu.

Akcja przyniosła pomyślne wyniki tak, że 8 września (t. j. w święto Narodzenia N. P.) w br. odbędzie się uroczystość ozdobienia nowymi koronami cudownego obrazu dzikowskiego.

Zawiązał się komitet organizacyjny, w którym zasiadają: Zofia z Potockich hr. Tarnowska, Teresa Dolańska, Zdzisław hr. Tarnowski, Seweryn Dolański, starosta Czernik, radca inż. Bochniak, burmistrz tarnobrzeński dr. Chruściel. Cała diecezja przemyska jest żywo zainteresowana uroczystościami koronacyjnymi w Dzikowie, gdyż ś. p. ks. biskup Anatol Nowak niedługo przed swą śmiercią, 14 lutego br., wydał odezwę do duchowieństwa i wiernych, gorąco polecając akcję księży dominikanów dzikowskich.

Konsekracja kościoła garnizonowego.

Dnia 8 lipca r. b. przybył do Siedlec na wizytację kanoniczną parafii wojskowej i na konsekrację kościoła garnizonowego J. E. ks. biskup Józef Gawlina, biskup wojsk polskich. Po uroczystym powitaniu przy bramie triumfalnej dopełnił ks. biskup ingresu do kościoła garnizonowego. Po ingresie w asyście licznych duchowieństwa przeniósł ks. biskup w procesji relikwie do ołtarza na cmentarzu, specjalnie w tym celu przygotowanego. Następnego dnia, 9 lipca, w niedzielę rano, pokonsekrował ks. biskup kościół a następnie odprawił sumę pontyfikalną, po której przemówił do wojska. Po sumie ks. biskup wziął udział we wspólnym obiedzie w kasynie oficerskiej, wydanym przez korpus oficerski. Poza czynnością wizytacyjną ks. biskup Gawlina zwiedził Siedlce oraz Janów Podlaski.

Biskupi katoliccy w Stanach Zjednoczonych przeciwko kapitalizmowi.

Biskupi katoliccy amerykańscy, będący członkami wydziału administracyjnego organizacji „National Catholic Welfare Conference” (najbardziej rozpowszechnionej i najpotężniejszej organizacji katolickiej w Ameryce) wydali niedawno odezwę p. t. „O kryzysie”, w której potępiają zdegenerowany kapitalizm, a w związku z tem wzmagające się rozprzeżenie i kryzys. W końcu odezwę dostojnicy Kościoła oświadczają, iż „bez ponownego wprowadzenia w życie narodów ideałów Chrystusowych, bez pragnienia i zrozumienia godności, którą Bóg przełał w każdego człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, — nie może istnieć iskra nadziei reformowania dzisiejszych społeczeństw”.